

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. — BIAŁYSTOK — Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.106

Śmiertelny wypadek porucznika szwoleżerów na manewrach Oficer spadł z konia i dostał się pod kopyta catego szwadronu

BYDGOSZCZ, 20.8. Na manewrach wojskowych pod Tucholą wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. W chwili gdy do konywano jednej z szarych kawalerijskich, porucznik 2-go p. szwoleżerów, Jan Wojnicz spadł z konia i dostał się pod kopyta końskie cwałującego za nim szwadronu.

Nim zdążyło się zorientować i konie wstrzymać, porucznik Wojnicz otrzymał kilka uderzeń kopytami w głowę, skutkiem czego doznał pęknięcia czaszki.

Por. Wojnicz przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala klasztorowego, w którym po kilku godzinach zmarł. S. p.

Inż. Teodozy Nosowicz



był mianowany dyrektorem departamentu morskiego w ministerstwie przemysłu i handlu.

P. Prezydent jedzie do Królewskiej Huty na poświęcenie stadionu sportowego

KATOWICE, 20.8. Data przyjazdu P. Prezydenta na Górny Śląsk została ustalona na dzień 17 września. W dniu tym przybędzie P. Prezydent specjalnym po-

Aresztowanie praktykanta pocztowego w Bydgoszczy za kradzież listów zagranicznych

BYDGOSZCZ, 20.8. Policja aresztowała na tutejszej poczcie praktykanta Bolesława Jankowskiego. Badany Jankowski przyznał się iż od 4 tygodni kradł listy zagraniczne. Ogółem w tym czasie ukradł około 50 zł., przy czym przechwytywane listy palił lub wzucał do rzeki. Prócz tego przy aresztowaniu rewizja wykryła 21 listów zagranicznych.

GRZNY PCZAR FABRYKI W ŁODZI

Straty wynoszą 300 tysięcy

Nasz korespondent telefonicznie: W Łodzi przy ul. Kościuszki, gdzie mieści się szereg fabryk, wybuchł wczoraj groźny pożar w fabryce pończoch Reissmana. Ogień przerzucił się szybko na sąsiednie zabudowania fabryczne.

W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały straży ogniowej w liczbie 14.

Po dwugodzinnej, morderczej pracy ogień stłumiono. W czasie gaszenia pożaru 3 strażacy zostali ciężko ranni.

Fabryka Reissmana doszczętnie spłonęła. Straty wynoszą 300 tysięcy złotych.

Przyczyna pożaru nieustalona. Istnieje podejrzenie, że pożar powstał wskutek podpalenia.

Pensja miesięczna dla rodziny pośła Wojkowskiego

MOSKWA, 20.8. — Tel. wł. — „Sownarkom” postanowił wyznaczyć wdowie po zastrzelonym pośle Wojkowie pensję do-

żywnością w kwocie 225 rubli miesięcznie, rodzicom Wojkowskiego 100 rubli miesięcznie.

Siewca pokoju między Polską a Litwą

prof. Herbaczewski

opuszczając Polskę, ogłosił rewelacyjny list o rezultatach swej misji

Profesor J. A. Herbaczewski, o którego pobycie i jego misji w Polsce pisaliśmy już obszernie, opuszcza Wilno, w którym ostatnio bawił i przed wyjazdem do Kowna nadesłał redakcjom pism listy pożegnane.

Wyleżdżając z Polski z powrotem do ojczyzny — pisze m. in. prof. Herbaczewski — poczuwałem się do obowiązku dać syntetyczne „resumé” mojej wizyty, która narobiła tyle

szumu i hałasu. I i po tej i po tamtej stronie, wśród najlepszych odczuwa się znużenie i chęć wyzbycia się manjackiej metody politykowania. „Po dobru” da się wiele zrobić; idąc „na udy” — hoduje się wrzód, który

chirurg będzie musiał kiedyś przeciąć.

Są chwile — mówią politycy — kiedy armaty same zaczynają strzelać. Trawestując to zdanie, myślę: są chwile — kiedy artyści poważniejszych narodów, dusząc się w stęchłej atmosferze, wbrew rozkazom polityków, aby się nienawdzili, sami zaczynają się bratać. Taka chwila już nadeszła!

Moja gościna w Polsce ma charakter określony: Jest jasna i uczciwa w zamierzeniu (za wiedzą mego rzędu) i wykonaniu (biorę na siebie odpowiedzialność nawet za winy niepopołnione) —

w każdym razie uczciwsza od wizyt tych moich rodaków, którzy zjeżdżając nienawidzą do Polski, skrycie, a z wiedzą rzędu, często Polskę odwiedzają. Nie lubię skryte, podstępnej gry. Chciałem, więc przyjechałem

zawrzeć pokój z narodem polskim.

Poco, naco te hałasy i pogrożki „Rytasa”, „Lietuvis”, „Lietuvis”? I komu zaszkodziła moja wizyta w Polsce, komu? Czy wymy-

Oryginalny znaczek pocztowy



wydrukowany przez administrację pocztową francuską. Ma on symbolizować przyjaźń francusko-amerykańską.

Odwiedziny w „Domu śmierci”

BOSTON, 20.8. Dzisiaj odwiedziła Vanzettiego w Domu śmierci siostra jego Luigia Vanzetti, która zobaczyła się ze swym bratem po 19 latach. Zobaczywszy

brata zemdlą. Sacco znajdujący się w drugiej celi nie zdradzał żadnego wzruszenia. Policja w Bostonie aresztowała dzisiaj 15 osób.

Koncentracja 5 pułków sowieckich w obawie przed wzmagającym ruchem powstańczym na Ukrainie

MOSKWA, 20.8. Według doniesień z Kijowa silny ruch powstańczy rozwija się zwłaszcza w powiatach południowo-wschodnich Ukrainy zmusił władze

sowieckie do koncentracji na terenie gubernji kijowskiej 5 pułków. Przeznaczono są one do bezwzględnej likwidacji napadów powstańczych.

Tragedja służącej w willi „Wenus” Niesłusznie posądzona wyskoczyła na bruk z 2 piętra

KRYNICA, 20.8. — Tel. wł. — Służąca Kazimiera Kamińska, będąca od niedawna w służbie w willi „Wenus” w Krynicy, została przez swoich pracodawców posądzona o kradzież tysiąca dolarów. Posądzenie okazało się niesłuszne, a rzekomo skradzione pieniądze znalazły

się w całości. Kamińska nie mogła jednak przeżyć hańbiącego posądzenia i pod wpływem wzburzenia popełniła zamach samobójczy, wyskakując z drugiego piętra na bruk uliczny. Ciężko ranna odwieziona do szpitala w Nowym Sączu, gdzie po dwudniach zmarła.

S. O. S. z pełnego oceanu Lotnik wzywa pomocy

SAN FRANCISCO, 20.8. Kapitan Erwin, który odleciał wczoraj na poszukiwanie samolotu „Golden Eagle” i „Miss Doran” wysłał sygnały SOS, stwierdza-

jące, że znalazł się sam w trudnym położeniu w odległości mniej więcej 592 mil od San Francisco.

Radjowe posterunki morskie powiadomiły o tem natychmiast wszystkie statki, z których wiele udało się w oznaczone powyższej okolice.

GEN. CZANG-KAI-SZEK w drodze do Berlina

BERLIN, 20.8. „Berliner Tageblatt” donosi z Londynu za korespondentem „Daily Mail”, że Czang-Kai-Szek ma w poniedziałek wsiąść na okręt w Szanghaju i w towarzystwie trzech swoich przyjaciół i współpracowników udać się do Berlina.

Generał Zagórski



w ubraniu cywilnym.

szafa z tajemnymi dokumentami w M. S. Z.?

Komu zaszkodziła moja wizyta, pytam? Chyba tylko ludzom złej woli, albo monomaniakom i jeszcze chyba tylko

„agentom obcym” (mówiąc stylem Marszałka Piłsudskiego), że Niemcom napuściłem krwi... to dobrze dla wyjaśnienia sytuacji.

Wracam do Ojczyzny, do Kowna, wracam bez najmniejszego lęku, mam czyste sumienie, cierpień się nie boję. Z Polski wyjeżdżam moralnie przeświadczony, że Polska nie jest wrogiem niepodległości Litwy, że nie ma względem Litwy ukrytych złych zamiarów, że

gotowa podać daleko idącą inicjatywę.

celem załagodzenia sporu i przygotowania gruntu dla przyjaźni politycznej. Inicjatywa moja (choć samowolna, lecz nie samowolna) za jakiś rok dopiero będzie sprawiedliwie zrozumiana i oceniona.

Zegnam Was, Bracia Polacy. (—) J. A. Herbaczewski

Znowu wyrok śmierci w Leningradzie Pułkownik sowiecki skazany na rozstrzelanie

Sowiecki sąd wojskowy w Leningradzie skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie b. dowódcę jednego z pułków sowieckich pułk. Otto. Skazany pułkownik oskarżony był o to, że w r. 1919 przeszedł na czele swego pułku na

stronę antybolszewickiej armii gen. Judenicza.

Po ukończeniu wojny domowej Otto wrócił do Rosji sowieckiej i zamieszkał na wsi, gdzie po kilku latach został aresztowany i obecnie postawiony przed sądem wojskowym.

Metropolita prawosławny Sergiusz na służbie krwawego antychrysta

MOSKWA, 20.8. Metropolita Sergiusz, najwyższy dostojnik kościoła prawosławnego w Rosji, który dotychczas zwalczał rząd

sowiecki, ogłosił odezwę, w której staje po stronie Sowietów i wzywa gminy prawosławne do uznania rządu sowieckiego, jako legalnego.

Odezwa zredagowana przez synod cerkwi prawosławnej w Niżnim Nowogrodzie podpisana jest przez metropolitę Sergiusza, metropolitę Tweru i 5 arcybiskupów kościoła prawosławnego. Zwolennikom kościoła prawosławnego, którzy prowadzą zagranicą propagandę przeciwko Sowietom, odezwa grozi kłopotami za dalsze jej prowadzenie.

BERLIN, 20.8. — Tel. wł. — Dzienniki donoszą, iż metropolita Sergiusz już wczesną wiosną bieżącego roku pogodził się z rządem sowieckim.

W maju 1927 r. metropolita utworzył w Niżnim Nowogrodzie prowizoryczny synod cerkwi prawosławnej, na co uzyskał zezwolenie władzy sowieckiej. Zezwolenie zostało udzielone pod warunkiem, iż synod ten będzie proklamował lojalność wobec rządu sowieckiego.

Ogłoszona obecnie odezwa synodu jest spełnieniem przysięgi przez metropolitę Sergiusza zobowiązania.

Proklamacja synodu w ostatnim swoim ustępie zwalcza przekonanie, jakoby rząd sowiecki był dziełem przypadku i miał przed sobą krótki żywot.

Pogrzeb wojewody kieleckiego ś. p. Manteuffla w Warszawie



Z katedry św. Jana wynoszą kolumnę najbliżsi współpracownicy wojewody, aby ją złożyć na salony rydwanu.

Spotkanie z Żenią Iwanowem w restauracji „Pod Orłem”

Petersburg — Peterhof — Carskie Sioło — Narwia

etapami wspomnień osobistych Żeni z życia na carskim dworze

Znam dokładnie podobizny by-
lego carewicza Aleksandra z o-
kresu wojny światowej, kiedy
przez dłuższy czas przebywał z
carem na froncie. Przyglądam
się młodzieńcowi, którego po-
znałem przed chwilą, jako Ze-
nię Iwanowa i jestem zdumio-
ny

podobieństwem rysów.
Włosy są niewątpliwie tego
samego odcienia. Ten sam lok
charakterystyczny nad czołem.
Ten sam krótki uśmiech, te same oczy.
Wzrost, owo wreszcie lekkie po-
ciąganie lewą nogą, słowem —
wszystko

przypomina postać carewicza
Aleksandra.
Mimowolnie przychodzi do głó-
wy myśl, że natura płata czasem
figle, stwarzając uderzająco
podobne do siebie sobowtóry.
Wszak trudno jest gwarantować
Żeni Iwanow jest istotnie care-
wiczem.

Żenia budzi prawdziwą ilość
mizernym swym wyglądem.
Charakterystyczne zmarszczki
na zewnętrznej stronie oczu
świadczą o strasznych niezawo-
dnie przejściach, których był do-
świadczony w ubiegłych latach.
Twarz ma przytem niesłychanie
nervową.

Kiedy zdjął czapkę i odsłonił
czoło, mogłem obserwować, że
ni dziwne marszczenie czoła i ca-
lej głowy twarzy, na której
malują się dosłownie wszystkie
stany psychiczne.

Chłopiec budzi zaufanie. W
słowach jego przebiega prawda.
Rzucił się też w oczy duża in-
teligencja i bogata wyobraźnia.
Wkrótce jesteśmy u celu. Uli-
ta kipi życiem. Nikt na nas nie
zwraca najmniejszej uwagi. Za-
chwilę wchodzimy do znanej
bydgoskiej restauracji „Pod Or-
łem”.

Żenia Mikołajewicz Iwanow
jest nieco zażenowany i mówi
cicho:

— Panowie tak czytało ubra-
ni... a ja biedny... Może panowie
będą się wstydzili z mego po-
wodu... Mnie tak nieprzyjemnie...
— Panie Żenia — rzekłem z
uśmiechem — wszak nie szata
zdobi człowieka...

— Tak... ale ludzie są przecież
zawsze i wszędzie jednacy...
Przy stole zawiązała się swo-
bodna gawęda, zresztą obraca-
jąca się dookoła osoby Żeni.

Podają zakąski i wyborną si-
lowicę.

Żenia dotknął ustami brzegu
kieliszka ze słowicą i odsunął
go z niesmakiem, mówiąc:

— Nie piję wódki... nie lubię...

Rosję zgubiła półka...
A potem, gdy my piliśmy li-
kier i wino, Żenia Mikołajewicz
poprosił o filiżankę czekolady z
kremem.

Rozmowa toczyła się w języku
rosyjskim, polskim, od czasu do
czasu padają zdania francuskie,
nawet angielskie i niemieckie...
Żenia mówi urywami zda-

niami, pochmurnie, nieśmiało. Kie-
dy zatrącamy o przeszłość, mo-
mentalnie twarz mu się robi
przeziębłą smutną.

Raz jeden miał nawet wyraźne
lzy w oczach. Czynił w takich
momentach wrażenie człowieka,
który obawia się własnego ciele-
nia.

Niepodobieństwem jest oddać
z całą ścisłością rozmowy, któ-
ra się toczyła przy stoliku re-
stauracyjnym. Postaram się naj-
ważniejsze jej fragmenty podać,
jak najwierniej.

— Kiedy pan wyjechał z Rosji
i jak się pan w ogóle wy dostał z
plekła bolszewickiego?

— Byłem w obozie dla
jeńców niemieckich
w kubańskiej okolicy. Jako ma-
ły Niemiec wywieziony zosta-
łem przez mego przyjaciela i stu-
żę, kozaka do Westfalii... Inaczej
byłbym zapewne wy dostał się stam-
tąd nie mógł... — dodaje cicho.

— A czy bolszewicy, wiedzie-
li że pan jest Rosjaninem, panie
Żenia?

— Nie. Kozak mój również po-
dawał się za Niemca... I jako je-
dy niemiecki wyjechałszy w
1919 roku do Niemiec. W obo-
zie musieliśmy się ukrywać star-
annie, nie zdradzać swojej ro-
syjskiej narodowości... Inaczej
byłoby po nas...

— A co się stało z rodzicami,
z rodzeństwem?

— Żenia czyni nerwowo ruch re-
ką.

— Nie mówmy o tych rzeczach
strasznych... nie mówmy...

— Ile pan miał siostr?

— Cztery.

— A czym był ojciec pański, pa-
nie Żenia? — pytamy zleniawca.

— Ojciec mój był pułkowni-
kiem... Ooo, ale to był taki puł-
kownik, który znalazł w Rosji
więcej, niż 50 generałów.

— A gdzie pan stał mieszkał z
rodzicami?

— W Petersburgu.

— A czy pan zna okolice Pe-
tersburga dobrze? — rzucił pyta-
nie Żenia w stronę jednego z
nas.

— Naturalnie.

Żenia zdradza widoczne ukon-
tentowanie.

— Prawda, jak tam pięknie?

— Myśmy mieszkali czasem
w Peterhofie, czasem w Car-
skim Siole, czasem w Narwi...

— To ojciec pański służył
przy dworze carskim? — pada
zreżone pytanie.

Żenia spogląda jakgdyby za-
mieszkał, poczem mówi:

— Tak. Myśmy żyli na dwo-
rze carskim...

— W takim razie znał panie
Żenia, rodzinę carską?

— O, nawet bardzo dobrze.

— Tak. Rodzice moi wyjeź-
dzali często na Krym... każdego
roku... Piękny kraj. Dobrze to by-
ły czasy... — dodaje cicho, pra-
wie szeptem.

— A ile pan ma lat, panie Ze-
nia.

— Urodziłem się
14 lutego 1904 roku.

— Odeń?

— W Petersburgu.

— A jak się pan dostał do Pol-
ski?

— Z Westfalii mój kozak przy-
wiózł mnie na Pomorze, kiedy
jeszcze byli tutaj Niemcy... Póź-
niej chciałem dostać się do Gdań-
ska, ale było trudno żyć... Musie-
liśmy się zawsze ukrywać. Naj-
lepiej było zostać na Pomorzu,
czekać wojsk polskich. Sledzi-
łem w Wąbrzeźnie, później do-
stał się do Chelmy i tam
doczekaliśmy się nadejścia armii
polskiej.

— A gdzie się obraca pański
przyjaciel i opiekun?

— Mój kozak?

— Tak.

— Umarł przed pół rokiem
na moich rękach...

Ciećko było mi żegnać go. Ale
coż robić? Bóg tak chciał. Cie-
kawy jest mój los sieroty. Ale w Po-
lsce jest dużo ludzi dobrych. Nie
dali umrzeć biedakowi... dodaje
z uśmiechem.

— A czy ma pan zamiar wró-
cić do Rosji kiedykolwiek?

— Koniecznie. Muszę. Ale
nie teraz, nie teraz... Później. Ja
będę potrzebny. Rosję należy
zbawić. Ona taka biedna, taka
nieszczęśliwa. Tylko na wszyst-
ko przyjdzie musi swoja pora...

— A jakże to pan chce zba-
wić Rosję, panie Żenia? Prze-
cież pan fizycznie taki słaby. Do
walki trzeba ludzi silnych i zdro-
wych.

— Ach, ja jestem silny... Nic
mi nie jest. Byłem zawsze da-
wnej chory, ale to już przecho-
dzi. A czy tylko zdrowie fizy-
czne coś znaczy w takim wy-
padku, a duch nie? Zresztą ja
będę kiedyś

hasłem dla ludu rosyjskiego...

— Jakież to może być hasło?

— Dzisiaj to ja nic nie znaczę,
jestem biedak, najostatniejszy z
biedaków. Ale jak przyjdzie po-
ra, to będę znaczył więcej, niżli
wszystko inne. Dzisiaj to ja się
muszę ukrywać przed ludźmi,
chociaż krzywdy im żadnej nie
zrobiłem, ale później... O, usły-
szy pan jeszcze o biednym Ze-
niu... co to musiał kryć się przed
ludźmi, jak złodziej... ukrywać
nawet nazwisko...

— Jakto nazwisko? Wszakże
nie będzie pan utrzymywał, że
Iwanow nie jest pańskim na-
zwiskiem?

Żenia spojrział na nas z lągo-
dym uśmiechem:

— A gdyby tak było, no to i
co z tego?

— Ale niech panowie nie zwra-
cają na to uwagi... Ja tylko tak
ot żartuję sobie z samego sie-
bie.

Z ZIEMI TUŁACTWA NA OJCZYZNĄ ŁONO

Bezcenne zbiory Raperswilskie w drodze do kraju

Polska otrzymała od niemieckich
władz, zapobiegając ręką naszej imi-
gracji, podobnie jak w przeszłości
przez przeszło pół wieku i składany na
wójen słoni Helwetów, Wracają do
Polski

bezcenne zbiory

Muzeum Raperswilskie z Szwajcarii,
aby wzbogacić nasz dorobek kulturalny
i narodowy, a badaczom i pokole-
niom dostarczyć pierwszorzędnych źró-
deł bibliograficznych i muzealnych.

Rząd Marszałka Piłsudskiego, zdecy-
dował się objąć ten spadek, zapisany
przez założyciela Muzeum Narodowego
w Raperswilu hr. W. Platera Polsce
z chwilą, gdy odsyła niepodległość.
I teraz właśnie wysłannicy rządu po-
skiego pp. Brodki z dyrekcji zbiorów
państwowych i Kaleski z ministerstwa
oświaty pędzą w Raperswilu pakowa-
nia tych zbiorów, które w połowie wrze-
śnia przybędą do Warszawy specy-
alnym podziemnym bezpośrednio z Szwaj-
carii.

Około

90 tysięcy ksiąg i 25 tysięcy

rekwizytów

w 700 pakach otrzyma Biblioteka Wo-
jskowa, która przenosi się właśnie z pla-
ca Saskiego do gmachu b. Podchor-
żówki, gdzie zajmie całe lewe skrzydło
od strony dziedzińca rasyńskiego. Be-
dzie to czasowy depozyt aż do chwili
powstania Biblioteki Narodowej, dla
której księgozbiór raperswilski jest
przeznaczony.

Nierozstrzygnięta natomiast dotych-
czas jest kwestja, gdzie pokłowane be-
dą

zbiory muzealne,

które obejmują 22 tys. rycin, około ty-
siąc obrazów i akwarel, przeszło 500
rzeźb i przeszło tysiąc przedmiotów pa-

miątkowych. Te ostatnie wędka nieza-
władnie w skład Muzeum Narodowego
względnie Muzeum Wojska — obrazy
i rzeźby mają być umieszczone na
Zamku.

Wśród droższych pamiątek, wra-
cających do Polski, na pierwszym miej-
scu stoi niewątpliwie

serce Kościuszki,

umieszczające się w urnie w stylu romań-
skim. Tak wielkiej i rzadkiej pamiątki
nie można na stałe zamknąć w żadnej
gablotce muzealnej — musi się dla niej
znaleźć jakiś reliktarz narodowy na
specjalnym miejscu wzniesiony, o czem
dotychczas jednak w Polsce głuch.

Przyjdą więc te inne pamiątki po
Naczelniku: łódka, na której wyzłonił
ducha, szachy, dzieło jego ręki itp.

W bogatym dziale pamiątek po Mi-
kiewiczu rozrzucone są m. in. kawał-
ki z jego trumny i popioły, rzeźbo-
ne w drzewie nożem przez chłopca z
pod Pruszkowa.

Warszawa zainteresuje
szczególnie kibel, przedstawiający po-
rywanie dzieci przez Moskali na placu
Zamkowym w roku 1832, wykonany
ręcznie generałowej Małachowskiej.

Wśród też do stolicy chorągwie sejm-
owa, wywieziona w roku 1831 w ta-
jemnicy przed Moskalami przez Lele-
wela, wrócić cenny dar obywateli war-
szawskich, t. zw. zbiór Chłidszki, za-
wierający tajną prasę ówczesną i jaw-
ną z szeregiem kruczków, wymierzo-
nych przeciw najeźdźcy, oraz skrawek
materji ze sukna, noszonej podczas za-
łoby narodowej.

Wśród innych chorągwi (z pod Horo-
dla, Legionów Polskich, formowanych w
Turcji itd.) zwracają uwagę dwie cho-
rągwie, ofiarowane w roku 1832
w hołdzie dla Polski przez Anglików
wraz z adresem, zawierającym 100 tys.

Historja t. zw. zaginionych aktów

ministerstwa skarbu

Nowe wyjaśnienie urzędowe

W związku z zamieszczoną
wiadomością, jakoby rzekomo
zgubione akta „Protokół” odna-
zione zostały w biurku dyrek-
tora departamentu przydziało-
wego, p. Starzyńskiego, minister-
stwo skarbu komunikuje:

Nieprawda jest, jakoby rzeko-
mo zaginione akta „Protokół”
miałby kiedykolwiek znajdować
się w biurku dyrektora departa-
mentu przydziałowego minister-
stwa skarbu p. Starzyńskiego,
natomiast prawdą jest, iż akta
te, jak się w wyniku przeprowa-
dzonych dochodzeń okazało,
znajdowały się w wydziale ban-
kowym ministerstwa skarbu.

Wiadomość o zaginięciu akt
powyższych powstała stąd, iż
urzędnik, zastępujący czasowo
naczelnika wydziału bankowe-
go, zawiadomił przez pomyłkę
władze przełożoną o zaginięciu
tychże, wobec czego w piśmie

do sądu wojskowego, przy któ-
rym przesłano część akt, mini-
sterstwo skarbu zakomunikowa-
ło, iż część tychże zaginęła. Pi-
smo to wraz z aktami wysłane
zostało dn. 6 sierpnia r. b., t. j.
kiedy dyrektor departamentu
przydziałowego ministerstwa skar-
bu p. Starzyński znajdował się
jeszcze poza Warszawą na urlo-
pie.

MINISTER CZECHOWICZ

w drodze
z Gdańska do Warszawy

ODANSK, 20.8. P. minister
skarbu Czechowicz przybył dziś
z Gdyni do Gdańska. Wracając
po kilkutygodniowym pobycie w
Witominie pod Gdynią u pp. Ja-
cynków, gdzie przebywał wraz
ze swym bratem, komandorem
Czechowiczem, P. minister Cze-
chowicz odjechał do Warszawy.

Delegacja polska na sesję Jesienną Ligi Narodów

Min. Zaleski wskutek choroby dopiero 10 września
zjedzie do Genewy

WAPSAWA 21. VIII.
Min. Zaleski, niedomagający od
dłuższego czasu, nie będzie zape-
wne mógł wyjechać do Genewy
na początek obrad Ligi Narodów,
naznaczony na dzień 1 września.
Wyjazd min. Zaleskiego do
Genewy będzie opóźniony o kilka
dni. Przypuszczają, iż w o-
bradach genewskich weźmie mi-

nister udział dopiero około 10-go
września.

W skład delegacji polskiej na
sesję Jesienną Ligi wchodzi mi-
nister Zaleski, jako pierwszy de-
legat Polski, p. Sokal, jako dru-
gi delegat, poseł polski w Bernie
p. Modzelewski, oraz komisarz
gen. Rziplet w Gdańsku, min.
Strassburger.

Bliska finalizacja rokowań o traktat handlowy z Łotwą

Min. przemysłu i handlu wysłało ekspertów do Rygi

WARSZAWA 21. VIII.
Z ramienia min. przemysłu i
handlu wyjechał wczoraj do Ry-
gi pp. Sygietyński i Geppert jako
ekspert w sprawach gospodar-
czych.

Rygi, aby wziąć udział w końco-
wym stadium rokowań o polsko-
łotewski układ handlowy.

Rokowania te prowadzone są
już od dłuższego czasu przez po-
ską polską przy rządzie łotew-
skim, p. Łukasiewicz.

Zostali oni wydelegowani do

10.000 franków w skórzanym portfelu

Francuska nagroda dla sierżanta Kubiaka

Francuska wytwórnia siłników
Lorraine-Dietrich, w uznaniu za-
sług sierżanta Kubiaka, położo-
nych w czasie lotu Warszawa —
Tokio — Warszawa, wyznaczy-
ła dzielnemu mechanikowi sowi-
ta nagrodę.

w jego podróży napowietrznej w
charakterze mechanika.

Motor samolotu kpt. Orliński-
go był wykonany przez wspo-
mnianą firmę francuską.

Wspomniana firma wręczyła
Kubiakowi piękny portfel skóra-
ny, zawierający gotówkę 10.000
franków.

PAT W MOSKWIE
Rząd sowiecki zgodził się na
stały pobyt korespondenta Pol-
skie Agencji Telegraficznej w
Moskwie.

Sierż. Kubiak towarzyszył —
jak wiadomo — kpt. Orlińskiemu

korespondenta
nie jest narazie ustalona.

Strach Niemiec

przed samoobroną gospodarczą Polski

Projekt maksymalnej taryfy celnej

wywołał panikę w Berlinie

Zapowiedź wprowadzenia w
Polsce maksymalnej taryfy cel-
nej, która ma być zastosowana
wobec krajów niezwiązanych z
Polską traktatem handlowym,
wywołała wielkie zaniepokole-
nie w Niemczech.

Dzienniki berlińskie poświęca-
ją dużo miejsca zamierzonemu
zarządzeniu rządu polskiego.

„Berliner Boersen-Ztg” pisze,
iż ołoczność, że rozporządze-
nie o taryfie ma wejść w życie
dopiero w 4 miesiące po ogłosze-

niu, dowodzi, że Polska chce wy-
wrzeć nacisk na Niemcy. W ko-
łach niemieckich wierzą, iż w
ciągu najbliższych 4 miesięcy u-
da się uzyskać porozumienie z
Polską; należy mieć nadzieję —
pisze dziennik — że rząd niemie-
cki będzie umiał bronić spraw go-
spodarstwa niemieckiego prze-
ciw presji ze strony polskiej.

„Vordrucks” oświadcza, że be-
dąc za porozumieniem gospodar-
czym z Polską, musi potępić pro-
jekt ogłoszenia przez Polskę ma-
ksymalnej taryfy celnej, gdyż be-
dzie on woda na młyn dla tych
coł niemieckich, które są prze-
ciwne traktatowi z Polską.

Półurzędowa „Taegliche Rund-
schau” pisze, że wydanie takie-
go zarządzenia będzie oznaczało
w stosunku do Niemiec akt szcze-
gólnie nieprzyjazny, ponieważ
niema obecnie żadnej nagłej po-
trzeby ogłaszania nowej taryfy,
czego dowodzi chociażby 4-mie-
sieczny termin wejścia jej w ży-
cie. Zarządzenie to byłoby tem
bardziej nierozumiałe — pisze
dziennik — ponieważ rokowania
pomiędzy Niemcami a Polską w
czasach ostatnich miały przebieg
pomyślny.

DZIS W RADJO

WARSZAWA. (Długie fall 1111 m.)
Godz. 12: Sygnal czasu. Komunikat
Intencjo-meteorologiczny. Komunikat
PAT. Nad program. Godz. 15: Komu-
nikat gospodarczy i meteorologiczny.
Godz. 17 m. 20 — 17 m. 45: „Szkole-
nictwo polskie na cześć” — odezwy
dł. 1 Wapniańskiego. Godz. 17 m. 45 —
18 m. 15: Nad program. Komunikat. Godz. 18
— 19: Muzyka taneczna. Godz. 19
Transmisja z Wiednia „Don-Quan”
opera. Godz. 22: Komunikat
polityczny. Komunikat lotniczo-meteorologic-
zny. Sygnal czasu. Komunikat PAT.
Nad program.

Rejestracja radioaparatury dwu i w gęci lampowych

W dniu 1 września na całym obszarze państwa

Ministerstwo poczt i telegrafów wy-
dało zarządzenie, na mocy którego w
dniu 1 września b. r. przeprowadzona
będzie na całym obszarze Rzeczypos-
politej rejestracja aparatów radiowych
obiorczych dwu i więcej lampowych.

Są to — jak wiadomo — aparaty na
t. zw. długie fale, odbierające stacje za-
graniczne.

Rejestracja ta przeprowadza poszczę-
szone dyrekcje pocztowe dla celów
statystycznych.

W związku z tem zarządzeniem po-

GIEŁDA

WARSZAWA 21. VIII.
NOTOWANIA OFICJALNE

z dnia 20 b. m.

ZURYCH, 20.8. Zamiennicze. Parry
20.43. Londyn 25.21 i pół. New York
5.18 i pięć osmych. Belgja 72.19. Wło-
chy 28.25. Hiszpanja 87.45. Holandia
207.80. Berlin 123.46. Wiednia 73.08.
Sztokholm 139.20. Oslo 134.90. Kopen-
haga 138.95. Szwajc. 3.75. Praga 15.39.
Warszawa 56.00. Budapeszt 90.52 i pół.
Białogród 9.13. Ateny 6.78. Konstantyno-
pol 2.56 i pół. Bukareszt 3.19 i pół.
Helsinkfors 13.09. Buenos Aires 22 i
trzy osme.

NOTOWANIA ZŁOTEGO

z dnia 20 b. m.

LONDYN Złoty (za 1 h. szt.) 43.80.
ZURYCH, Złoty (za 100 zł) 88.00.

Księżniczka rumuńska Ileana



otrzymała od matki pozwolenie wyboru męża według własnego uznania. Księżniczka oświadczyła się równocześnie 10 kandydatów.

MIASTO BEZ MĘŻCZYZN TYLKO KOBIETY, KOBIETY I TO SAME MŁODE, BO STUDENTKI

Ale i w tem mieście jest pawilon dla narzeczonych

W Stanach Zjednoczonych w pobliżu Filadelfji, na uroczym wzgórzu wznosi się miasto Bryn Mawr.

Domy jak małe obronne zamki lub wytworne wille nadmorskie nadają osobliwy charakter miastu, które zamieszkuje wyłącznie dziewczęta w wieku od 17 — 22 roku życia. Hoże, dobrze zbudowane, w krótkich sukienkach i modnie obciętych włosach uwilają się po ulicach, zapelniając place sportowe, wyglądają ciekawie przez okno, zdziwione zjawieniem się mężczyzny.

W Bryn Mawr wolno bowiem mieszkać wyłącznie kobietom, taki jest przywilej tego osobliwego miasta, a jeśli zabłądzi tam cza-

sami mężczyzna, to najpóźniej o godzinie 10 wieczorem musi opuścić kobiece gród, gdyż zmieszany byłby nocować na ulicy.

Nigdzie bowiem nie obowiązuje cenzura. Tak każda statuty gminy, a przestrzegane są z bezwzględna surowością.

Bryn Mawr jest miastem uniwersyteckim.

Przed 60 laty ufundował je milioner na malowniczym wzgórzu wspaniale zapatrzone uczelnie dla kobiet, pbbudował kilkadziesiąt luksusowych domów, napisał statut dla nowego

osiedla i oddał go do użytku kobiet amerykańskich.

Wola testatora wypełniona była z całą akuracją.

Przez 60 lat pozwolono sobie na zmianę jednego punktu testamentu, który okazał się zbyt uciążliwym.

Fundator zastrzegł sobie, aby w promieniu trzech kilometrów od miasta nikt nie śmiał zapalić papierosa.

Niepodobna było robić tak dalekich spacerów, aby zaciągnąć się wonnym dymkiem tytoniowym, więc obrano osobne miej-

sce, przewano go „klubem palaczek” i w tym lokalu folgują damy swej namiętności.

Rektorką uniwersytetu kobiecego, liczącego 450 — 500 studentek jest bardzo uczona kobieta pani M. Carey Thomas.

Ona to nadaje ton życiu w Bryn Mawr i wychowuje młode Amerykanki na dzielne kobiety.

Studia trwają lat cztery, a program jest tak ułożony, iż studentki muszą poświęcić jedną trzecią swych zajęć na naukę gospodarstwa domowego, pielęgnowania dzieci, higieny i innych umiejętności przydatnych każdej gospodyni i matce.

Jakkolwiek mężczyznom nie wolno mieszkać stale w Bryn Mawr, to jednakże mile są oni widziani w mieście. Mogą jednak widywać się ze studentkami tylko w osobnym domu noszącym nazwę Pawilon narzeczonych. Osobna wychowawczyni czuwa, aby spotkania takie nie były zbyt czule.

Z blasku korony w światło reflektorów



Angielka Gwen Lee, najpiękniejsza żona ostatniego sultana tureckiego zaangażowała się do jednej z wytwórni filmowych w Hollywood.

Biblię twierdzą z epoki kamienia i brązu odkopano w Palestynie

Od szeregu miesięcy wre niestanna praca na wzgórzach Tell-en Nasbeh w Palestynie. Ekspedycja naukowa pod wodzą prof. dr. Granta odkopuje starodawną twierdzę Mizpach, znaną z cytatów biblijnych i uważa-

ją za najsilniejszą fortyfikację świata przedchrześcijańskiego. Nawet Babilon i Niniwa ustąpić muszą przed kunsztem architektonicznym i fortyfikacyjnym miasta Mizpach.

Z wykopanych ruin rysuje się dokładnie plan twierdzy.

Jest to prostokąt opasany potężnym murem, którego grubość przy narożnikach dochodzi do 8 metrów.

Za trzecim murem znajdują się dobrze zachowane studnie, cysterny na oliwę i magazyny na żywność. W piwnicach, które służyły do składowania wojennych, znaleziono arsenał broni, wyrabianej z kamienia i brązu, a zatem Mizpach pochodzi z czasów gdy nie znano jeszcze użytku żelaza.

Na gruzach pradawnej twierdzy wzniesli Rzymianie nowe miasto, które jednakże nie doszło nigdy do świetności, jakkolwiek było ośrodkiem handlowym, jak świadczy o tem wydobyte z pod ziemi urządzenia sklepów i domów kupieckich.

Uczta z duchami przodków

Niesamowita scena
w starem zamczysku
Oszałały burgrabia
urządza to niezwykle
widowisko

O zamku nadreńskim Schwalbenlinden najdziwniejsze krążyły w okolicy legendy. Ile było w tem prawdy nikt nie wie, dość, że okoliczni mieszkańcy opowiadali o krzykach w zamku pora nocną oraz o rycerzach zakutych w żelazo, błądzących po salach.

Dr. Hoeft, lekarz z sąsiedniego miasteczka zainteresował się temi opowiadaniem i pewnego razu dostał się podstępem do zamczyska.

Przeszedł przez cały szereg pustych pokojów i dopiero w ogromnej sali spotkał starego sługę, który od 50 lat był burgrabią zamku.

Ale to, co zobaczył lekarz było kście niesamowite.

Przy długim, starannie nakrytym stole stały poustawiane krzesła, na których leżały portrety zdjęte ze ścian, a przedstawiające dawno zmarłych właścicieli zamku.

A wokół stołu krążył stary burgrabia, podawał półmiski portretom i nalewał wino do kieliszków.

Lekarz przez nieuwagę potracił krzesło.

Stary burgrabia poznawszy lekarza, zaprosił go, aby usiadł i rzekł:

— Proszę się niczemu nie dziwić. To, co dziś widzi pan, urządzam co rok.

Sa to bowiem urodziny mego pana. Całe moje życie służy tej rodzinie i jestem do niej bardzo przywiązany. Dawniej, za dobrych czasów huczało obchodzone to święto, ale od czasu gdy pan umarł, nikt o nim nie pamięta.

Wyprawa autem na spotkanie z Żenią Iwanowem W oczekiwaniu ważnej rozmowy i sensacyjnych rewelacji

Z Gniezna ruszyłem na Pomorze do Chełmna, gdzie swego czasu mieszkał Żenia Mikołajewicz Iwanow.

Na wysokim wzgórzu, usypałem jakgdyby umyślnie przez przyrodę dla warownego grodu, wznosi się Chełmno, pełne pamiątek historycznych i zabytków.

Po kilku godzinach pobytu w tem małym i pięknym pomorskim miasteczku zdążyłem zebrnąć wiele cennych informacji co do osoby domniemanego carowicza Aleksiego.

Do Chełmna przybył w r. 1919 młody Rosjanin, używający nazwiska Żenia Mikołajewicz Iwanow.

Mały, wadły, chorowity chłopak znalazł przytułek wśród ludzi dobrych, uczciwych i ubogich. Dom nr. 28 przy ulicy Młynskiej nie odznacza się niczem od reszty ubogich domków w tej najbiedniejszej dzielnicy miasta.

Tam to w rodzinie, niejaki Wiśniewskich młody Żenia Iwanow spędził

szereg lat,

wiodąc codzienny nieskomplikowany tryb życia.

W małym miasteczku, wśród nielicznych mieszkańców, Żenia Iwanow nie mógł po upływie pewnego czasu nie zwrócić na siebie uwagi.

Kiedy więc poczęto z biegiem czasu przyglądać mu się uważniej, kiedy poczuł na sobie badawcze spojrzenia, usiłujące przejrzeć wszystkie

tajemnice jego duszy,

wymykal się na czas jakiś, zmienił tryb życia, wyjeżdżał z Chełmna, byle tylko przerwać nęci, mogące wprowadzić kogokolwiek na prawdziwy ślad ubiegłych lat, spędzonych w Rosji.

Żenia czuł, że znajduje się pod obserwacją dyskretną niektórych członków emigracji rosyjskiej, którzy w kombinacjach swoich chcieli by go zapewne widzieć

narzędziem politycznym w swem ręku

i pomostem do nowych, nie dających się łatwo przewidzieć zmian. Wśród emigracji rosyjskiej posiada też Żenia oddanych przyjaciół, którzy sprawują nad nim dyskretną, ale stałą opiekę.

Pisząc te słowa muszę podkreślić, że właśnie dzięki tym emigrantom, pochodzącym z najwplywowszego środowiska Petersburga, udało mi się odnaleźć Żenię Mikołajewicza Iwanowa i odbyć z nim szereg rozmów niezwykle sensacyjnych.

Jest piękny dzień pełnego lata. Za chwilę samochodem wyjechać mam z Chełmna do Bydgoszczy.

aby zetknąć się tam osobiście z Żenią Mikołajewiczem Iwanowem i w zacisnej restauracji „Pod Orłem” odbyć z nim dłu-

szą rozmowę.

Jestem w posiadaniu prawie pełnych wiadomości o wszystkim, co dotyczy chłopca. Pozostaje mi zobaczenie się z nim osobiście, zetknięcie bezpośrednie, przekonanie się naocznie co do niektórych faktów. Chcę skontrolować wszystko, cokolwiek doszło do mnie za pośrednictwem osób trzecich.

Przedewszystkiem zaś muszę zdobyć materiał bezpośredni, wyniesiony z osobistej z chłopcem rozmowy.

Wybitny patrycjusz

towarzyszący mi w podróży udziela nowych informacji o Żeni. Niedawno chłopiec przebywał w jednym z majątków ziemskich pod Grudziądem, pracował w gospodarstwie. Dlatego usunął się stamtąd, niewiadomo. Zapewne, ażeby starym zwyczajem

uniknąć baczniejszych spojrzeń, które go tam właśnie, być może, już dokuczliwie ściagały.

Auto mknie po świetnej szosie z szybkością 90 kilometrów. Przepiękny krajobraz rozciąga się przed nami z jednej i drugiej strony.

Wkrótce jesteśmy w Bydgoszy i kierujemy się na ulicę Raclawicką.

Towarzysz mój zatrzymuje auto na skrajnie ulicy, ażeby nie zwracało nieczyjej uwagi. Wysiadam i zatrzymuję się przed jakąś wystawą sklepową. Mój nieoceniony przyjaciel, a znajomy Żeni Mikołajewicza udaje się w ulicę Raclawicką na poszukiwanie dokładnego adresu Żeni.

Po chwili wraca. Dowiedział się, że chłopiec mieszka w Bydgoszczy, właśnie na ulicy Raclawickiej, w domu nr. 20, przy rodzinie narodowości rosyjskiej na zwiskiem Żaruk. Szczegółnie na prawdę sprzyja. Towarzysz mój udaje się pod wspomniany adres, a po upływie dziesięciu niespełna minut widzę go wycho-

dzącego z domu. Idzie nie sam. Towarzyszy mu chłopiec niskiego wzrostu, wadły, nieznacznie

utylający na lewą nogę. Ma na sobie iche ubranie, na głowie czapkę skórzana, jakiej używają szoferzy. Na pustym chodniku sylwetka młodzieńca rysuje się z całą dokładnością.

Następuje przywitanie się wzajemne. Chłopiec jest nieco zażenowany. Cieszy się widokiem żywego człowieka, z pewną nieufnością spogląda na mnie. Za chwilę przecięły lody przełamane. Siadamy wszyscy do samochodu, unikając natrętnych spojrzeń niektórych przechodniów.

PLOTKI I NIE PLOTKI

Marszałek
szybko awansuje...

Po krótkim przespaniu się w Sulejówku, Marszałek wczesnym rankiem wyjechał do Druskiénik. Kiedy spostrzeżono na szosach wielki ruch, jakiegoś pojeżdżanego, niemal do uroczystości, skrecono na boczne szosy, by ominąć Białystok i Grodno.

Gdzieś po drodze „kicha nawałnica”, przystanął jakiś przechodzień, wydziała na szosy.

— A czy tu wszędzie takie podłe szosy? — zapytał Marszałek.

— E, nie, tam dalej już szosa „odpowiedzialna”, panie kapitanie.

Auto dobiło wreszcie do Druskiénik. Marszałek w towarzystwie oficerów wybiera się na oględziny wynajętych dla pokojów.

Naraz podbiega żołnierz i recytuje jednym tchem:

— Panie pułkowniku, szeregowie Grzela z Kopa melduje postuszenie...

— Dobrze, dobrze, dziecko — pokłępuje Marszałek wyprostowanego jak struna dragala.

— Ale Komendant szybko awansuje — pada z grona przybocznych oficerów uwaga. — W ciągu kilku godzin z kapitana na pułkownika.

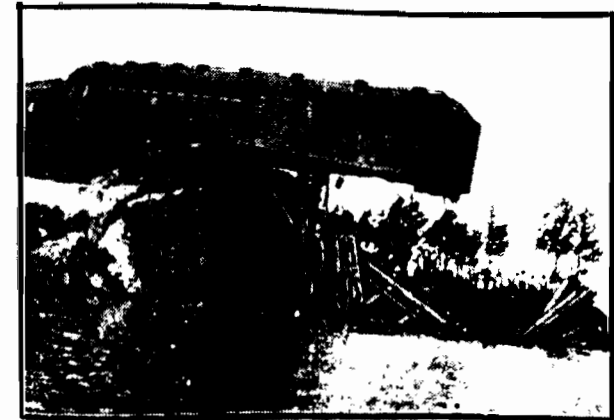
J. K. C.

Z Deauville



Dwie urocze syreny na plaży.

Cudowne ocalenie



Podąż, którym odbywał podróż w Ameryce słynny twórca planu uregulowania odškodowań wojennych, Dawes, uległ katastrofie. Wskutek podmycia planu przez wzbierające fale rzeki parowóz i tender runęły do wody, wagon zaś, w którym jechał Dawes, zawisł nad przepaścią.



1920

W siódmą rocznicę wyzwolenia Białegostoku z pod najazdu hord bolszewickich.

Bolszewicy, którzy marszami forsownymi, po zajęciu Białegostoku, posunęli się do bram Warszawy, spotkali się w dn. 15 sierpnia r. 1920 z oporem nieoczekiwanym, z oporem, który zamienił spodziewane triumfy na zdecydowaną klęskę.

W chwili decydującej dla Ojczyzny, kiedy zdawało się—powódź wraza zaleje kraj cały, w morzu krwi, mieliśmy momenty niezapomniane, wielkie poświęcenia i ofiarności obywatelskiej.

Oto w chwili najtragiczniejszej, murem piersi zagroził drogę wrogom żołnierz i obywatel. Żołnierz i obywatel, armia i naród cały, wszyscy—czy to na polu walki, czy w życiu codziennym—siły swoje, krew, życie i mienie umieli poświęcić Ojczyźnie. Pod uderzeniami bohaterskich wojsk polskich—dzicz azjatycka musiała opuścić ziemię polską, w ucieczce panicznej. Wojska nasze ścigały je marszami po 50—70 kilometrów dziennie. Wypędzenie bolszewików z Białegostoku—to jeden z pięknych epizodów z walk odwetowych.

Wyzwolenie swoje Białystok zawdzięcza 1-szej dywizji legionowej (1 p. p. Leg. 1 5 p. p. Leg.) której oddziały zaskoczyły tu i pokonały stokrotnie liczniejszego wroga. O udziale 1 p. p. Leg. w bitwie pod Białymstokiem dnia 22 sierpnia r. 1920—tak mówi skromny meldunek jednego z uczestników.

Po przebyciu 45 km. marszu z Bielska pod Białystok 1 p. p. Leg. wraz z kilkoma kompaniami 5 p. p. Leg. otrzymuje rozkaz zająć miasto i odciąć odwrót cofającym się bolszewikom.

Godz. 5 rano. I baon ma obścić dworzec osobowy i towarowy. Przed miastem wywiązuje się walka.

Kompania 1-sza i 3-cia bagnetem wrzucają nieprzyjaciela z okopów. Tu ginie ppor. Soja, subalter Kompanij 3-iej. W walce z cofającymi się oddziałami przebiegamy miasto. Nieprzyjacieli zdemoralizowani poddaje się setkami. Kompania 1-sza zajmuje stację towarową, a z nią zdobywa 15 armat. W tym momencie ruszał z niej pociąg przepełniony zbiegami rosyjskimi. Kompania otwiera ogień z 4-ech karabinów maszynowych do uchodzących, mnóstwo trupów zostaje, ale pociąg uchodzi, kilometr dalej wykoleja się na zepsutym torze i dostaje się do niewoli. Miasto zajęte. Wszystkie kompanie zajmują odcinek za dworcem osobowym, w pobliżu szosy wiodącej do Łomży. Przez cały dzień odplera baon ataki nieprzyjacielskie. Pod wieczór, dzięki słabej obsadzie własnej z licznymi lukami, nieprzyjacielowi udaje się dostać do miasta. Zebrałszy tabory, telefonistów etc., wspomagany przez ludność cywilną, idzie do kontrataku kapitan s. p. Marski-Marjański, w którym też ginie śmiercią bohatera.

Kompanie, pozostawione bez dowództwa tracą łączność z innymi oddziałami, zostają otoczone. To jest najtragiczniejszy moment. Dowódca 1-szej kompanij ppor. Bohdan Lepecki—ciężko ranny w płuca, dowódca 3-iej komp. por. Harasimowicz—ciężko ranny w głowę, ppor. Stefan Supiński z komp. K. M. — w nogę.

Tu okazała się cała wartość żołnierza legionowego, zasławszy trupami pole, żołnierz nie ulega panice, chwilowo cofa się za dworzec, lecz licznymi kontratakami opanowywa w końcu sytuację. Przed zmrokiem jeszcze całe miasto znajduje się w naszym ręku.

Wszystko dobrze, co się dobrze kończy.

Miłość nie zna przeszkód nie cofa się przed niczem.

Jadwiga Kalinowska, zam. przy Rybnym Rynku miała narzeczonego w osobie sublokatora Bronisława Kołaczynskiego, który po kilkumiesięcznym pobycie zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zrozpaczona Kalinowska targnęła się na swe życie, zażywając esencji octowej, została jednak uratowana. Widząc, że narzeczony pozostaje niewzruszony i nie pojawia się, pomimo takiego dowodu miłości, chwyciła się innego sposobu i dnia 13.VII r. ub. zameldowała w Urzędzie Śledczym, że Kołaczynski, zamieszkując od kilku miesięcy jako sublokator, okradł ją z gotówki (ok. 1.000 zł.), i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Wysłane listy gończe wnet dosięgły zbiega, który ukrył się aż w Toruniu i został postawiony przed oblicze panny Jadwigi Kalinowskiej.

Narzeczona bez ogródek oświadczyła: małżeństwo albo więzienie. P. Kołaczynski wybrał to pierwsze t. j. zgodził się poślubić p. Jadwigę, która cofnęła swe oskarżenie przeciwko niemu o kradzież.

Policja, przekonawszy się, że poszukiwała tylko zbiegłego narzeczonego, pociągnęła do odpowiedzialności sądowej p. Jadwigę za świadomie fałszywe oskarżenie.

Dnia 19 bm. Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał Jadwigę Kalinowską z art. 158 K. K. na 1 miesiąc aresztu, zawieszając wykonanie kary na 2 lata.

Kalinowska stanęła przed sądem już jako p. Kołaczynska, narzeczoną dotrzymała słowa i ożenił się z p. Jadwigą.

Komunikat Zarządu Oddziału Białostock. Polskiego Czerwonego Krzyża.

Z racji „Tygodnia P.C.K.” wpływamy dalsze ofiary na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, a mianowicie:

A. Sokół i Zylberfenig zł. 200, Mikołaj Kawelin z Rafałowski zł. 100, Ch. Bekker zł. 150, „Fanto” Zellkiewicz i Syn Sp. Akc. zł. 30, A. Mandelbaum zł. 30, Ch. Ma-

rejns zł. 25, H. Peter zł. 25, Zylberbiat W. Synowie zł. 25, M. Ajzenstadt zł. 20, Kasa Spółdzielcza na powiat Białostocki zł. 10.

Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża niniejszym składa wszystkim łaskawym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Policjant na wszystko jest narażony.

Sąd ukarał trójkę awanturniczą aresztem.

Dnia 16 maja roku ubiegłego w ogrodzie miejskim został zatrzymany przez post. Koszela, Waclaw Buczyński za zakłócenie spokoju.

Buczyński nie chciał udać się do komisariatu i stawiał postępowemu opór, przyczem uderzył go po rękę.

Do komisariatu, dokąd został zaprowadzony Buczyński przybyli: brat jego Józef i matka Anna Buczyńscy, którzy w komisariacie urządzili awanturę, wymuszając dyżurnemu przodownikowi Zielińskiemu od „chaborników” i synów.

Wyrokiem z dnia 19 b. m. Sąd Okręgowy skazał awanturników z art. 142 i 154 kk. na jeden miesiąc każdego.

Kto znalazł walizkę?

Na szosie Ostrów-Wyszków na 8 km. zgubiona została walizka skórzana brązowa, rodzaju torby, własność Władysława Sikorskiego, zam. w Warszawie, Hoża 45.

Właściciel ofiaruje za znalezienie 100 zł.

Wybory do Rady Miejskiej wielu dziś już sen spędzają z oczu.

W sobotę 20 b. m. o godzinie 19-iej odbyło się w lokalu Szkoły Handlowej w Białymstoku przy ul. Fabrycznej nr. 37 zebranie delegatów organizacji robotniczych i politycznych dla powołania Komitetu dla przygotowania ludności do spodziewanych wyborów Rady Miejskiej i omówienia jego zadań.

Mimo, iż zaproszenia były rozlane w wielkiej ilości, przybyło nieliczne tylko grono osób.

Na zebraniu, któremu przewodniczył p. dyr. Antonowicz do wniosków konkretnych i wyboru Komitetu nie doszło. Podobne zebranie ma być powtórzone.

Termin płatności zaliczki na podatek przemysłowy upłynął.

Dnia 15 sierpnia upłynął termin płatności odroczonej zaliczki na podatek przemysłowy od obrotu za II kwartał roku bież.

W związku z tem władze skarbowe przystąpiły już do przymusowego ściągania nieufszonych kwot zaliczki z ustawowemi odsetkami za zwłokę oraz kosztami egzekucyjnymi.

W celu uniknięcia poboru wyższych często znacznych kosztów, płatnicy winni we własnym interesie jak najrychlej uiszczyć wspomniane zaległości.

Komitet Honorowy IV Tygodnia Lotniczego.

Celem ustalenia programu IV Tygodnia Lotniczego odbyło się w dniu 23 b. r. w sali Magistratu (I piętro) o godzinie 19-iej posiedzenie Komitetu Honorowego powołanego do życia w dn. 19 bm. do którego wchodził szereg przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.



Można to rzec nie bez dumy, Ze najlepsze Berson gumi

Przyjmuje się do naprawy: Maszyny do pisania, Arty-metrometry. Przyrządy fizyczne, geodezyjne, chirurgiczne, oraz wszelkie inne, wchodzące w zakres techniki i mechaniki.

Józef GRODZIŃSKI
ul. Sienkiewicza 38 m. 9 (wejście od ul. Warszawskiej).

Dr. L. Kryński
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe. Leczenie, przedwzięcie i zakażenia promieniami ROENTGENA. Niewielkimi lampami kwarcowymi. Przyjmuje od godz. 9-11 i 5-7. Kobiety od 9-11. Białystok, ul. Lipowa 22, tel. 4-47.

Dr. M. Kacnelson
choroby weneryczne-sko-rne. Przyjmuje od godziny 9-iej do 1-iej i od 4-iej do 7-iej. Białystok, Kilińskiego Nr. 8, tel. 9-61

Apollo Dziś premiera Początek 7, 10, 13

Erna Morena i Olaf Fjord grają główne role w filmie

Taniec na Serecach

Potężny 8-mio aktowy dramat współczesny pg. głośnej powieści Ryszarda VOSSA.

NA SCENIE Teatru Artystycznego „WESOLY PAJAC” Program № 6 z udziałem Nowoprybyłego artysty o **wysokim** talencie i **nielkim** wzroście **Bolcio KAMIŃSKI** Program p. t.

CZY PANI MA KOSZULKĘ?!

Ja gwizdę na dziewczynki Wszystkie sam. Bolcio Kamiński

Czy pani ma Wandeczkę. J. Sultra

Jak to dawniej w Wiedniu było... J. Sobottówna.

100% kobiecia skecz Z. Tymowska. Kier. i reżyser Z. Regro

Białystok, J. Sulima. Baletmistrz E. Wojnar.

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 10-12 i od 3-8 pp. Białystok, ulica Kilińskiego Nr. 11 Tel. 6-06. (ul. Niemiecka)

Dr. J. Walewski
Choroby weneryczne-sko-rne i moczopłciowe. Niewielkimi lampami kwarcowymi. Przyjmuje rano od 10-12 i od 4-6 w. Kobiety 9-11 po poł. W niedziele od 11-12 i od 4-6 w. pp. ul. Sienkiewicza 14, m. 3 (II piętro). Telefon 9-46.

Jedynie w swoim rodzaju—zarówno co do gatunku jak i co do ceny światowej sławy samochodu marki

FIAT

Solidne wykonanie, wielka nośność, a zarazem szybkość czynią je bezkonkurencyjnymi

Reprezentacja w Białymstoku: Rynek Kościuszki Nr. 1. Tel. 63.

„Wtór” Pamiętajcie, Polski Powielacz „Wtór” Warszawa, Krucza 36, oszczędza czas maszynistom, szefom przysparza dochód. 3000 kopii z jednego oryginału. Wielobarwnie odbija rysunki, ręczne napisy. Najtaniej wykonywa katalogi ilustrowane. Obsługa łatwa. Cena 160 złotych z kompletem. „WTOR”, Warszawa, Krucza 36 Tel. 245-29.

Doktor M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i włosów. Leczenie i przedwzięcie promieniami RENTGENA. Niewielkimi lampami kwarcowymi. Przyjmuje od 9-11 i 5-7 w. Kobiety od 4-6 pp. Białystok, ul. Sienkiewicza 27, tel. 5-66

Dr. Aleksander Gurwicz
Specjalność choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie i przedwzięcie promieniami RENTGENA i lampą kwarcową. Przyjmuje od godziny 9 do 1 i od 4 do 8 w. Białystok, ul. Lipowa, 17 tel. 6-46.

MATKI!
Żądacie aptekach i składach aptecznych higienicznej przesyłki dla dzieci „Puder DZIODZI” (z kogutkiem) utrzymującej ciało dziecka w zdrowiu i czystości. Pudełko z sitkiem 80 groszy. 1295

Starszy nauczyciel muzyki byłego Instytutu „Błagorodnych Dzieł” w Białymstoku

Adolf Filip
przeprowadził się na ul. Mickiewicza 18 i nadal udziela lekcji gry na fortepianie. 1219

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku II rew. m. Białegostoku, Jan Podbielski, kancelarję swą mający tamże przy ul. Fabrycznej Nr. 29 ogłasza, że na żądanie wierzyciela firmy „M. Sławet at Co Ltd.” w Gdańsku w dniu 9 listopada 1927 r. o godz. 10 rano, w gmachu Sądu Okręgowego w Białymstoku przy ul. Warszawskiej Nr. 63, w sali posiedzeń odbędzie się publiczna sprzedaż przez licytację hipotecznej nieruchomości miejskiej, należącej do dłużnika spółki firmowej eksploatacja lasów „Wood” w Białymstoku położonej przy ulicy Śledziowej pod Nr 10 policyjnym, 2729 miejskim i hipotecznym 192, składającej się z placu przestrzeni 32x22 mtr. wraz ze wszystkimi znajdującymi się na tym placu zabudowaniami, tj. domem, spichrzem murowanym, szopą i chlewem.

Powyższy majątek w zastawie nie jest i podlega sprzedaży w całości, podług opisu z dnia 22 marca 1926 roku.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej trzy (3000) tysięcy zł.

Zamierzający wziąć udział w licytacji, obowiązani są złożyć wadium w wysokości trzystu (300) złotych.

Protokół zajęcia i oszacowania podlegającej sprzedaży nieruchomości, można przeglądać w Kancelarii Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Białystok, 16 sierpnia 1927 r.

Ogłoszenia drobne

Ghesz otrzymać posiłek Mus i z ukonczyć kursa fachowe korespondencji, prof. Sekulowicz, Warszawa, Żorawia 42. Kursa wyciągają listownie: buchalter, rachunkowosci kupieckie, korespondencji handlowej, stenografii, nauki handlu, prawa, kalendarji pisanie maszyną. Po ukonczeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 562

Unieważnia się weksel na sumę 150 zł., wystawiony na zlecenie Józefa Piezko przez Stanisława Stankiewicza, płatny 1 września r.b. 1226

Reklama Rozwija Przemysł